Nr 49 Kraków, Sroda 1 Marca 1911. Rok XIX.

GŁOS NARODU

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. - - Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Dymisya hr. Montecuccoliego.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 lutego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Spór o wydatki marynarki między rządem austryackim a węgierskim, a właściwie międy obu delegacyami **coraz bardziej się zaostrza i przybiera** coraz większe rozmiary. Jak wiadomo, źródłem **zatargu jest zachowanie się hr. Montecocculiego wobec delegacyi** austryackiej. Myślał on mianowicie, że **wzmocni swe stanowisko**, jeśli pójdzie na rękę rządowi i delegacyom węgierskim. Z pominięciem więc ugody z r. 1906, która dokładnie określała nietylko wysokość kwot, ale także i kategorye dostaw, w jakich Węgrzy mają uczestniczyć, hr. Montecuccoli zawarł ugodę z węgierskim ministrem handlu; ugoda ta wykracza przeciw owej ugodzie z przed czterech lat.

Sprawa miała być trzymana w tajemnicy, póty aż delegacye, zwłaszcza austryackie, kredyty wojskowe uchwalą. Przez niedyskrecyę sprawa się jednak ujawniła. Mianowicie referent wojskowych spraw w delegacyach węgierskich Dr Jul Rosenberg pochwalił się głośno faktem, że w sprawie dostaw istnieje ugoda z hr. Montecuccolim. Ta niedyskrecya zainteresowała delegatów austryackich, zwłaszcza zaś delegatów obozu chrześc.-społecznego. Zaczęto dochodzić na jakich podstawach del. Rosenberg tak powiedział i wtedy dowiedziano się o istnieniu tajnej ugody.

Hr. Montecuccoli **nie przyznaje się zupełnie do tego**, jakoby jakaś ugoda istniała. Zastępcy jego w delegacyach prowadzą z jego polecenia podwójną grę. Mianowicie wczoraj **w delegacyach austryackich złożono inne oświadczenie, a w delegacyach węgierskich inne.**

W delegacyi węgierskiej oświadczył kapitan korwety, reprezentant marynarki, że Węgrzy nie potrzebują się obawiać i niepokoić z powodu alarmu podniesionego w delegacyi austryackiej, gdyż ugoda, którą hr. Montecuccoli zawarł **jest nienaruszalną.**

Zaś zastępca marynarki w delegacyi austryackiej złożył równocześnie oświadczenie, że nie ma mowy o istnieniu jakiejś formalnej umowy z rządem węgierskim. Istnieje tylko **protokół rokowań wstępnych w sprawie dostaw z węgierskim ministrem handlu, który jednak nie jest zawartą definitywnie ugodą** i może każdej chwili być zmieniony.

Takie dwulicowe postępowanie hr. Montecuccolego wywołało w delegacyi austryackiej ogromne wzburzenie. Wczoraj wieczór i dzisiaj rano utrzymywało się przekonanie, że hr. Montecuccoli **będzie musiał natychmiast po ukończeniu posiedzeń delegacyjnych ustąpić.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" w numerze wieczornym podnosi, że jest istotnie rzeczą nie do wiary, aby odpowiedzialny wobec delegacyi komendant marynarki mógł tak postępować jak hr. Montecuccoli. Na wczorajsze posiedzenie wcale nie przybył, tylko przysłał zastępcę zarówno w delegacyi austryackiej jak i węgierskiej. **Obaj ci zastępcy złożyli wręcz sprzeczne ze sobą oświadczenia.** Przez to stworzył hr. Montecuccoli sytuacyę, która wymaga natychmiastowego wyjaśnienia. **Konsekwencye zaś całej afery grożą zmianami w składzie osobistym rządu wspólnego.**

„Neue Freie Presse" donosi, że delegacya austryacka oświadcza, iż nie obchodzi ją zupełnie to, co węgierska delegacya w tej sprawie uchwali, ale będzie się trzymała oświadczenia przedstawiciela hr. Montecuccoliego i będzie domagać się unieważnienia umowy z rządem węgierskim.

Katorga za należenie do Nar. Zw. robotniczego.

Warszawa. (Tel. wł.) Wydział Izby sądowej warszawskiej na kadencyi w Piotrkowie przystąpił do osądzenia sprawy politycznej 15 oskarżonych o należenie do łódzkiej organizacyi polskiego Związku narodowego robotniczego.

Do sprawy wezwano 50 świadków, których badanie trwało dwa dni. W ciągu dnia wczorajszego przemawiał prokurator oraz 10 obrońców, między nimi z Warszawy mecenasi: Fr. Nowodworski, Kijeński, Krypski, Krzesimowski i Makowski, oraz z Łodzi adwokat K. Kozłowski. Z pośród piętnastu oskarżonych tylko trzech: Czaja, Karliński i Szadkowski odpowiadali z wolności, pozostali zaś od **dwóch lat** siedzą w więzieniu.

Po długiej naradzie sąd ogłosił wyrok,— mocą którego skazani zostali na **ciężkie roboty**: Urbaniak — 7 lat, Bocian, Stodołkiewicz i Michałkiewicz — na 4 lata, na **dożywotnie osiedlenie na Syberyi**: Szadkowski, Paszkowski, Karliński, Malinowski, Targowski, Kazimierczak i Sutorowski.

Uwolnieni zostali od odpowiedzialności: inż. Wojewódzki, Bernatowicz-Lewkowicz, Czaja i Zientarski.

Renegat polsko-litewski na zjeździe szlachty rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.). Na odbywającym się od 22 bm. zjeździe szlachty rosyjskiej **wygłosił** referat Ignacy Karol hr. Korwin Milewski (znany z swych występów rusofilskich, którego nie należy jednak mieszać z członkiem Rady p. Hipolitem Korwin-Milewskim. Przyp. Red.). W referacie tym p. Milew. **w imieniu (!) szlachty polsko-litewskiej (!)** oświadczył, **że uważa się ona za nierozerwalną część zjednoczonej szlachty rosyjskiej.**

Zjazd powziął uchwałę, w której witając nowy (!) kierunek prądów społecznych wśród szlachty litewskiej, wyraża nadzieję, iż cała szlachta kraju północno-zachodniego, zachowując swoją wiarę, język i kulturę w rodzinie i życiu prywatnem, okaże niezachwianą stanowczość nietylko w utrzymywaniu zasad monarchiczno-konserwatywnych (!), lecz idąc za wskazaniami dwóch cesarzów wszechrosyjskich, będzie **otwarcie** uznawała za ojczyznę swoją nie Polskę lecz Rosyę. (Należy tu zaznaczyć, że to wystąpienie hr. Ignacego Korwina-Milewskiego jest nowem bezeceństwem tego napółpoczytalnego renegata, którego broszury o tej samej tendencyi zostały już należycie ocenione nietylko w całej opinii polskiej, ale przedewszystkiem na Litwie. Przytem trzeba tu dodać, że ów, tytułujący się hrabią p. Ignacy Korwin-Milewski jest znaną z różnych głośnych skandalów w Wiedniu i w Krakowie kreaturą, którą mogą brać poważnie tylko chyba... Puryszkiewicze. Przyp. Red.).

Z Rosyi.

Zajścia uniwersyteckie w Rosyi.

Petersburg, (T. B.) Minister oświaty zatwierdził dymisyę 12 profesorów uniwersyteckich w Moskwie i relegował z powodu udziału w rozruchach 67 studentów uniwersytetu w Petersburgu, 75 w Moskwie, a 148 w Charkowie, Nowojorsku, Kijowie i Warszawie.

Watykan i rząd rosyjski.

Rzym. (Tel. wł.) Jest już rzeczą postanowioną, że Watykan przesyłać będzie stale poselstwu rosyjskiemu przy nim kolejne tomy „Acta apostolicae sedis", zawierające wszelkie urzędowe postanowienia i rozporządzenia, dotyczące Kościoła.

(Rozporządzenie to jest odpowiedzią na znany okólnik rządu rosyjskiego, który uznał ostatnie dekrety papieskie za „nieobowiązujące w państwie rosyjskiem", ponieważ nie były zakomunikowane rządowi rosyjskiemu. *Przyp. Red*).

Znowu kradzież.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Local Anzg." donosi, że w przytułku dla dzieci głucho niemych pozostającym pod opieką carowej wdowy odkryto **defraudacyę na pół miliona rubli, Kasyer przytułku został aresztowany,** — W aferę ma być jednak wmieszanych jeszcze **kilku szambelanów dworskich.**

Okazuje się, że w ostatnich czasach cały szereg instytucyi, które pozostawały pod opieką cesarzowej wdowy, stały się pastwą wielkiej korupcyi, uprawianej poza jej plecyma.

Niema szczęścia.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Local Anzg." donosi z Petersburga, że senator Neuhard miał przykrą przygodę. W swej gorliwości rewidownnia kazał przeprowadzić rewizyę w **filii banku francuskiego**, prowadzonego przez obywateli francuskich. Ambasador francuski natychmiast w tej sprawie interweniował i **zażądał oddania dokumentów zabranych przy rewizyi.**

Obchód Szewczenki w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. pryw.) Ces. akademia umiejętności urządza dnia 8 marca uroczyste uczczenie rocznicy śmierci Tarasa Szewczenki. Referaty odczytają prof. Owsianiko-Kulikowski, Żytecki i Sławiński.

Dnia 9 marca nastąpi odsłonięcie biustu Szewczenki w akademii sztuk pięknych.

(Akademia rosyjska uważa Szewczenkę za poetę rosyjskiego, piszącego dialektem. *Przyp. Red.*).

„Istinno-ruskie" odczyty.

Moskwa. (Tel. wł.) Wygłosili tu odczyty członkowie Dumy państwowej: „episkop" Eulogjusz o Rusi Chełmskiej, a Bobrinskij o położeniu Rosyan prawosławnych na „Rusi halickiej" i Bukowinie.

Sprawy austro-węgierskie.

Termin zwołania parlamentu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne odbyło konferencyę z prezydentem ministrów bar. Bienerthem i z prezydentem Izby Pattaiem w sprawie zwołania Rady państwa.

Według dotychczasowej sytuacyi — ma Rada państwa zebrać się w przyszłym tygodniu 7 marca.

Narady ministrów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na wspólnej konferencyi ministeryalnej, jaka odbyła się w niedzielę rząd austryacki domagał się natychmiastowego podjęcia przez rząd węgierski budowy kolei Dalmatyńskich. Jak słychać roboty mają być rozpoczęte już w najbliższych dniach, a ogólny koszt obliczono na 29,800.000 K.

Choroba Banffy'ego.

Budapeszt. (Tel. wł.) W stanie zdrowia byłego prezesa ministrów Banffy'ego zaszło pewne polepszenie tak, że istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Na rozprawie zeznawał dziś 30 oskarżony z rzędu, Franciszek Andrusewicz, ukończony uczeń szkoły realnej w Stanisławowie. Nie poczuwa się do winy. O wiecu dowiedział się w stanisławowskiem tow. młodzieży okr., przyjechał 30 czerwca do Lwowa umyślnie na wiec, o którym opowiada podobnie, jak inni.

Przew. przedstawia mu sprzeczność z zeznaniami w śledztwie.

Osk. tłomaczy, że dlatego inaczej zeznawał, że bał się więzienia śledczego.

Następny oskarżony Włodzimierz Andrasewycz, sł. 2 roku teologii, na wykłady chodził zawsze w ubraniu alumna, na wiecu był w ubraniu zwykłem. Dziś także w takiem ubraniu stanął przed trybunałem; obroni nie miał.

Oskarżony zeznaje, że gdy był w sali III. spostrzegł jednego z kolegów, który jakby wpadł w furyę i chodził po sali od okna do okna, bił laską tam wszystkie szyby w oknach, któryś z towarzyszy przystąpił do niego, uderzył go laską i zawołał: daj spokój, co robisz! Jak wyglądał ów kolega, który bił szyby, tego nie wie. Po wyjściu z sali III. słyszał huk. Wtedy cofnął się wraz z innymi, a koledzy wołali: Nie bój się, to żabki. Później słyszał strzały z głębi korytarza.

Przew. W śledztwie powiedziałeś pan, żo nie wiesz, skąd strzały pochodziły.

Osk. oświadcza, że nie zdawał sobie sprawy; zresztą bał się więzienia śledczego.

Przew. Widział pan stawianie barykad?

Osk. Tak, stawiano barykadę koło sali III. Mówili wtedy koledzy, że trzeba stawiać barykady, bo idzie wszechpolska bojówka.

Obr. Dr Ochrymowicz. Widział pan twarz tego, co bił szyby?

Osk. Tak.

Dr Ochrymowicz. Jest on wśród oskarżonych?

Osk. Niema go.

Prokurator Franke. Na pytanie przewodniczącego, czy który z oskarżonych był na wiecu w sali III. odpowiedziałeś pan, że nie widziałeś żadnego, a tego co bił szyby, dobrze sobie zapamiętałeś, jak to pan powiedziałeś.

Osk. (po namyśle). Bo na wszystkich nie zwracałem uwagi, tylko na tego jednego, który bił szyby.

W dalszym ciągu przesłuchiwano osk. Józefa Bardysza, sł. I. roku filozofii, abituryenta stryjskiego gimn. Michała Bihuna, następnie Józefa Biłohołowkę, b. sł. teologii, Romana Biłyńskiego, sł. I. roku politechniki, Józefa Bukszowanego, sł. politechniki, wreszcie Ołeksę Nykołyszyna-Dedesza, abitur. gimn. Wszyscy oni nie poczuwają się do winy i nie wiedzieli, kto strzelał. Broni nie mieli; niektórzy z oskarżonych wśród lasek, zebranych w sądzie, rozpoznają swoje. — Na tem rozprawę odroczono do czwartku rana; jutro rozprawy nie będzie.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 lutego.

Obrady Tow. kredytowego Ziemskiego.

Lwów. (T. B.) Dzisiaj w południe rozpoczęły się obrady 48 zgromadzenia delegatów Tow. Kredytowego Ziemskiego w obecności 70 uczestników. Zagaił prezes Stanisław Brykczyński, który zaznaczył, że rok ubiegły mimo konkurencyi nowo powstałych banków, był pomyślny i przyniósł 163.000 koron czystego zysku. Po oddaniu czci zmarłym członkom Tow. wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. Augusta Gorayskiego a zastępcą p. Józefa Męcińskiego. Przyjęto sprawozdanie dyrekcyi do wiadomości.

P. Jan Konopka przedstawił sprawozdanie komisyi rewizyjnej wraz z wnioskiem o udzielenie absolutoryum i podziękowanie dyrekcyi za administracyę funduszami.

Z nadwyżki roku ubiegłego przelano do funduszu, przeznaczonego na ewentualne straty, 250 000 kor., do funduszu emerytalnego 50.000 K, do rezerwowego 140.000 K, na remuneracye i zapomogi urzędowe 10.000 K, na cele dobroczynne 6.000 K.

Następnie przewodn. Dyrekcyi Wincenty Kraiński zabrał głos celem uzupełnienia sprawozdania Dyrekcyi.

Na tem zamknięto przedpołudniowe obrady.

Wybór w Warmii.

Olsztynek. (T. B.) (Biuro Wolffa). Przy wyborze uzupełniającym do Reichstagu do wczoraj północy był wiadomy następujący rezultat: Właściciel dóbr Orłowski z Kusbirn (centrum) 10.033 gł., Barczewski (Polak) 6793, adw. Haase (soc. dem.) 303 głosów. Z kilku okręgów niema jeszcze rezultatu, uważają jednak wybór Orłowskiego za pewny.

O podróż cesarza niem. do Rzymu.

Berlin. (Tel. wł.) Liberalna prasa niemiecka występuje dalej bardzo ostro przeciw Watykanowi. „Berl. Tagblatt" stwierdza złośliwie, że wiadomość, iż tylko następca tronu uda się na włoskie uroczystości, a nie cesarz, wywarła w Watykanie bardzo dobre wrażenie, a papież jest zadowolony, iż zamiar jego powstrzymania wizyt głów koronowanych w tym roku we Włoszech, w zupełności się udał.

Z dyplomacyi niemieckiej.

Berlin. (Tel. wł.). „Norddeutsche Allg. Ztg." zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby starszy prezes prow. Poznańskiej von Walldov miał ustąpić. Zarazem pismo to stwierdza, że **ustawa o wywłaszczeniu nie będzie stosowana.**

Obiegają także pogłoski o bliskiej dymisyi ministra handlu Sydowa.

Przeciw polityce włoskiej.

Londyn. (Tel. wł.). Dziennik „Daily Grafic", który jest w kontakcie z ang. ministeryum spraw zagranicznych, pomieszcza ostry artykuł występujący przeciw uroszczeniom włoskim do zajęcia kolonii angielskich w Tripolisie. **Wszelkie uroszczenia włoskie w tym kierunku są niedopuszczalne.**

Zamieszki tureckie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Hakki Pasza podał się do dymisyi, gdyż nie chce ustąpić pod naciskiem młodoturków. Zatarg ministra wojny z komitetem młodotureckim coraz bardziej się zaostrza.

Przeciwko opanowaniu teatru przez żydów.

Paryż. (T. B.) Wczoraj ponowiły się demonstracye przed teatrem z powodu sztuki „Apres moi" Bernsteina. Demonstranci wtargnęli do sali podczas przedstawieni. Policya aresztowała stu demonstrantów. — Dalsze przedstawienia sztuki — przerwano.

Przed wyborami do Rady miejskiej.

P. wiceprezydent Sare zachwiany.

Krakowski dziennik żargonowy „Der Tag" podnosi larum z powodu nowej „klęski", — jaka spaść ma na żydów i to — co najsmutniejsze dla mieszkańców Kazimierza i Stradomia — ze strony najbardziej dotąd oddanych przyjaciół, bo ze strony krakowskich demokratów. Podobno demokraci chcą żydom „wydrzeć drugą wiceprezydenturę miejską, którą od lat 6 zajmuje wielki w Izraelu mąż, poseł i radca dworu Józef Sare. P. Sare został wybrany wiceprezydentem Krakowa jeszcze w czasie, — gdy większość Rady miejskiej była konserwatywną i gdy pp. Leo i Federowicz także byli wzorowymi konserwatystami. I oto obecnie chce demokracya pozbawić stolicę Polski tego niezwykłego zaszczytu, że w prezydyum jego zasiada żyd...

Informacya „Tagu" jest dosyć nieprawdopodobną, albo co najmniej **niedokładną.** Być może, że demokraci mają zamiar obsadzić drugą **wiceprezydenturę człowiekiem,** ściślej, niż p. Sare **związanym z ich partyą,** atoli z góry wykluczoną jest ta ewentualność, by nie popierali żyda do prezydyum miasta. Wszak demokracya krakowska **zależną jest w zupełności od żydowskich wyborców.** Tylko dzięki poparciu Dra Grossa i Dra Landaua zasiadają demokraci tak „skoncentrowani", jak i „mieszczańscy" w Radzie miejskiej, w Sejmie i parlamencie. — Przy każdych wyborach musi polska demokracya opłacać się p. Grossowi, jużto popierając jego kandydaturę do parlamentu (r. 1907), jużto przyjmując p. Landau na swoją listę kandydatów do Sejmu (r. 1908), jużto przeprowadzając przy wyborach do reprezentacyi miejskiej pewną ilość żydowskich radców w każdej kuryi, nawet w kuryi inteligencyi, gdzie polska i chrześcijańska większość jest wielka i pewną.

Słusznie więc przypomina i grozi demokratom wspomniany organ p. Sarego:

„Dr Bandrowski i jego koledzy — pisze „der Tag" — zapominają, że tylko żydowskim głosom mogą zawdzięczać swe mandaty do Rady państwa i do Sejmu krajowego. Bez żydowskich radców miejskich z kuryi „Małego handlu" oni mieliby bardzo mały wpływ w Ratuszu krakowskim, a teraz oni ośmielili się występować przeciwko interesom żydowskim.

„Zaznaczyć należy, że w kuryi inteligencyi znajduje się około 1000 (!) wyborców żydów i oni mają prawo żądać, żeby w tej kuryi została wybrana stosowna ilość kandydatów żydowskich, w pierwszym zaś rzędzie p Sare. Ostrzegamy żydowskich i nieżydowskich „demokratów", że sprawa ta jest nader ważną i nierozsądnie by było uprawiać nieszczerą politykę poza kulisami. Takiego postępowania ludność żydowska nie ścierpi i zaprotestuje przeciwko temu w taki sposób, że demokraci łatwo mogą stracić grunt pod nogami".

Tak przemawia organ żydowski do p. Bandrowskiego i jego towarzyszy! Jest to komenda, rozkaz i... niedwuznaczna groźba! P. Sare musi być wybranym w kuryi inteligencyi, nie gdzieindziej. Musi być wybranym przez demokratów polskich a nie przez żydów! Tak rozkazują żydzi.

Przypominamy, że gdy przed 3 laty chrześcijańscy kupcy postawili w kuryi małego handlu, w której żydzi mają absolutną większość, jednego tylko swojego kandydata (p. Dutkiewicza), to żydowscy kupcy utrącili go bez pardonu i wybrali samych żydowskich radców! „Mały handel dla żydów" — takie było ich hasło. I mimo tego wiarołomstwa żydowskiego, mimo przegłosowania mniejszości chrześcijańskiej w kuryi małego handlu, demokraci przeprowadzili wówczas w chrześcijańskiej kuryi inteligencyi wybór dwóch radców żydowskich, jako reprezentantów mniejszości żydowskiej w tej kuryi! Dzisiaj żydzi już uznają te mandaty w kuryi inteligencyi za swe nienaruszalne prawo i na jedno miejsce kandydują p. Sarego.

Żydzi mogą być spokojni. Demokraci i p. Leo dać chcą im wszystko, czego zażądają. Dać im muszą. Znajdują się przecież w zupełnej zależności od głosów żydowskich. I gdyby to od nich zależało, wiceprezydentem miasta pozostanie żyd.

Na szczęście przy obecnych wyborach wystąpią czynniki niezależne od demokratów i magistrackiej kliki — i dlatego wybór p. Sarego jest istotnie zachwiany...

Demokraci nie mogą jednak się już cofać. Klątwa złego czynu ciąży na ich całej polityce. Daremne byłyby próby wyzwolenia. Bez żydów demokracya istnieć nie może, z żydami istnieć będzie, ale przestanie być polską!

Przyszłość Polaków w Księstwie Cieszyńskiem.

II.

Cieszyn, 26 lutego.

Pogranicze śląsko-morawskie nad rzeką Ostrawicą, stało się od kilkunastu lat terenem namiętnej, nieprzebierającej w środkach, bezwzględnej walki czeskich szowinistów narodowych z polskością. Walka ta przybiera formy niesłychanie brutalne, posunięte do ostatecznych granic możliwości, zwłaszcza obecnie, kiedy spokojna i potulna ludność polska zaczyna się bronić i praw jej przynależnych dopominać. Objawami tej samoobrony polskiego ludu były między innemi głośne strajki szkolne dzieci polskich w kilku miejscowościach Zagłębia, wiece protestujące przeciw uciskowi czeskiemu zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa, zakładanie szkółek i ochronek polskich w miejscowościach zagrożonych, wreszcie założenie pisma polskiego na kresach ostrawskich poświęconego obronie ludu polskiego przed czechizacyą.

Oczywiście, że wszystkie te środki samoobrony ze strony polskiej pobudziły Czechów do tem usilniejszej propagandy czechizatorskiej. Czesi na kresach śląskich przeżywają obecnie okres szału antypolskiego, którym najbardziej dotknięci zostali nauczyciele czescy i inteligentniejsi funkcyonaryusze kopalń i hut nad Ostrawicą się znajdujących. W takiej sytuacyi wypadł spis ludności, który dał sfanatyzowanym czechizatorom znakomitą sposobność do zrobienia „obrachunku z Polakami“ i pochowania ich bez pogrzebu.

Jak „liczenie ludności“ Czesi przeprowadzali opowiada nam krótko, ale treściwie rezolucyą uchwalona na wielkim wiecu polskim 19 b. m. w Polskiej Ostrawie odbytym, którą w najważniejszych ustępach podajemy:

„W ostrawskiem zagłębiu przeprowadzono spis ludności fałszywie, wbrew ustawie. W Polskiej Ostrawie, gdzie ludność sama miała wypełniać arkusze spisowe, dozorcy, sztygarzy i kwatermistrze na koloniach, wypełniali wbrew woli a nawet bez wiedzy robotników polskich rubrykę 13, wpisując język towarzyski czeski. To samo czynili właściciele domów mieszkalnych.

W gminach M. Kończyce, Radwanice, Hermanice, Michałkowice, Muglinów, komisarze spisowi bądźto nie pytali się o język towarzyski, bądź tylko pytali się do jakiej kto uczęszczał szkoły lub czy mówi po „tutejszemu!“ Rubrykę 13 wypełniano wpisywaniem języka czeskiego, jako towarzyskiego. — Fakta te zostały stwierdzone a między innemi w Hermanicach musiało c. k. starostwo we Frydku komisarza Cyganka zawiesić w urzędowaniu.

W kancelaryach kopalnianych nie przyjmowali urzędnicy arkuszy spisowych z językiem towarzyskim polskim; wszelakiemi groźbami zmuszano górników do wpisywania języka czeskiego. Pod groźbą szykan i utraty zarobku zmuszano ludność do fałszowania spisu.

Dzieci polskie, uczęszczające do szkół czeskich i niemieckich zapisywano z reguły za Czechów lub Niemców.

W ten sposób przeprowadzona „konskrypcya“ wydała dla Czechów świetne rezultaty, dla Polaków zaś musiała się zakończyć formalnym „pogromem“. Niemcy ogłosili pogranicze śląsko-morawskie jako „cmentarzysko polskości“.

O wynikach dokonanego spisu daje pewne wyobrażenie kilka niżej podanych cyfr:

Gmina:	Polaków 1900—1910	Czechów 1900—1910
Dziećmorowice	2368—751	343—2604
Hermanice	691—775	1743—2815
Muglinów	929—459	465—1997
Pietrwałd	3952—1308	1226—5340
Dąbrowa	3258—3555	823—1824

Cyfry powyższe świadczą, że w miejscowościach wyżej wymienionych, z wyjątkiem Dąbrowy, dokonali Czesi świadomego fałszerstwa spisu ludności na szkodę Polaków.

Dla lepszego uwydatnienia rezultatu ostatniego spisu, obliczyliśmy procentowo przyrost i ubytek jednej i drugiej narodowości w miejscowościach wymienionych.

W Dziećmorowicach, wsi w powiecie pol. frysztackim Polacy „stracili“ 1617 dusz, czyli przeszło 69 procent. Czesi natomiast „zyskali“ 2261 głów, co czyni 660 procent. Jasnem jest, że co najmniej 500 prc. czeskiego przyrostu, to do Czechów zaliczeni Polacy przez komisarzy spisowych, którymi byli dwaj zaciekli agitatorzy czescy Karaś i Antończyk. Podobny, jak obecnie, rezultat spisu mieliśmy w Dziećmorowicach przed 20 laty, w r. 1890. Wówczas naliczono w tej gminie 730 Polaków, a 1353 Czechów. W dziesięć lat później Polacy wykazali zysk 1638, Czesi stratę 1010 dusz. Obecnie zorganizowane fałszerstwo przechyliło znowu szalę na korzyść Czechów.

Hermanice, wieś w powiecie polit. frydeckim, koło Pol. Ostrawy, wykazuje dla Polaków przyrostu 84 czyli 12 prc. głów. Czesi podnieśli się liczebnie o 1072 co czyni przeszło 61 prc. I tutaj dokonano fałszerstw, chociaż może nie tak jaskrawych, jak gdzieindziej. Wogóle Hermanice nie mają szczęścia. Przed 10 laty Czesi popełnili przy spisie tak wielkie nadużycia, że nawet czeski poseł socyalistyczny Cingr przeciwko nim wystąpił w parlamencie, skutkiem czego spis poprawiono, zwracając Polakom kilkaset skradzionych dusz. Czy obecnie da się przeprowadzić podobną rewizyę spisu — na razie nie wiadomo. Że rewizya jest w interesie prawdy, sprawiedliwości i państwa konieczną — to nie ulega wątpliwości.

Muglinów, wieś, w powiecie frydeckim należy do tych miejscowości, w których Czesi stale dopuszczają się fałszerstw spisu ludności. Ostatnim razem popełnili jednak fałszerstwo, które bezczelnością szczególnie od poprzednich się wyróżnia. Polacy stracili tu prawie 50 proc. ludności, Czesi podnieśli się o 1531 głów z 465 na 1997. Cyfry mówią same za siebie!

W Pietwałdzie w powiecie frysztackim, „odpisano“ Polakom z dawniejszej ich liczby 2644 dusz około 70 proc. na korzyść Czechów, którzy podnieśli się o 4114 co wynosi 335 proc. Zestawienie cyfr czytelnikowi starczy za wszelkie komentarze.

Ostatnią w powyższej tabelce umieściliśmy Dąbrowę, która stanowi wyjątek w tym szeregu miejscowości, w których tyle fałszerstw popełniono. W Dąbrowie komisarzem spisowym był Polak. Spis wypadł więc całkiem inaczej, mimo tego na korzyść Czechów. Polacy zyskali tu 297 dusz czyli 9 proc. Czesi podnieśli się z 823 na 1824 co czyni przeszło 121 proc. Mimo tak korzystnego wyniku spisu Czesi oskarżają Polaków w pismach swych, że ich skrzywdzono. Znamionuje to dobrze taktykę czeską, którą scharakteryzować można przysłowiem o złodzieju, który uciekając z łupem krzyczy: „łapajcie złodzieja“...

Podobne, jak w wyżej wymienionych miejscowościach otrzymaliśmy rezultaty spisu ludności w Polskiej Ostrawie, gdzie naliczono około 4000 Polaków podczas gdy jest ich tam blisko 15.000, w Michałkowicach, Orłowej, Łazarach i szeregu innych gmin Zagłębia. Gdyby rezultaty konskrypcyi miały być odzwierciedleniem faktycznego stanu liczebnego Polaków i Czechów nad Ostrawicą to możnaby zwątpić nietylko o utrzymaniu naszego narodowego stanu posiadania, ale wogóle o naszej tam egzystencyi.

Można jednak powiedzieć, że tak rozpaczliwie sprawa polska w Zagłębiu Ostrawskim jeszcze się nie przedstawia. Ostatni spis ludności na pograniczu śląsko-morawskim był zorganizowanem fałszerstwem na wielką skalę — co przyznają wrogowie nasi Niemcy, którzy obliczyli, że Czesi skradli nam koło 50 tysięcy dusz, które faktycznie do narodu polskiego należą, a fałszywa konskrypcya na Czechów je nie przerobi.

Do rozpaczy więc nie ma dostatecznych powodów, niemniej jednak stwierdzić trzeba że niezależnie od popełnionych oszustw i gwałtów, ponieśliśmy przy spisie nietylko w Ostrawskiem, ale w całem Księstwie Cieszyńskiem dotkliwą klęskę, która fatalnie się odbije w przyszłości na naszem życiu narodowem. Przyszłość polskości na Śląsku, trzeba sobie to otwarcie powiedzieć, przedstawia się po ostatnim spisie czarno, budzi bardzo poważną a uzasadnioną troskę. Dlaczego — pomówimy w trzecim i ostatnim artykule. (*X*).

Nowy kontrakt teatralny.

II.

(*H.*). Stosunek artystów do dyrekcyi stara się komisya w nowym kontrakcie unormować następującemi postanowieniami:

„Dzierżawca obowiązany jest przedłożyć komisyi teatralnej najpóźniej do d. 1 lipca spis zaangażowanych artystów i artystek z wyszczególnieniem zakresu ich ról i gaży, oraz odpisy zawartych z nimi kontraktów, a najpóźniej do 15 maja powinien przedstawić spis artystów i artystek, z któremi nie zamierza przedłużyć kontraktu na następny sezon z podaniem powodów“.

Tutaj nie mając ostatecznie nic przeciw zabezpieczeniu w tej formie pewności kawałka chleba artystom, musimy tem baczniejszą uwagę zwrócić na inną konsekwencyę z tego postanowienia wynikającą. Komisya zastrzega sobie wyraźnie prawo kontroli i oceniania artystycznej wartości zaangażowanych sił, zarazem może domagać się od dyrektora zatrzymania tej lub innej siły na krakowskiej scenie — nawet wbrew jego opinii. Jeśli jednak tę artystyczną kontrolę wykonywać będzie komisya o takiej artystycznej wartości i znawstwie, jak obecna, to takie przejścia jak z zaangażowaniem pań Bednarzewskiej i Siennickiej będą się stale powtarzać. Nie trudno warować sobie jakieś specyalne prawa, ale umieć je wykonywać — to jest rzecz o wiele ważniejsza.

Dlatego też na porządku dziennym posiedzenia Rady we czwartek, gdy sprawa ta będzie roztrząsaną, powinien przecież znaleźć się jakiś na tyle szczery człowiek, któryby obecnej komisyi powiedział „panowie! wasze znawstwo i dobre chęci do prowadzenia teatru nie wystarczą. Dyletantyzm, uprawiany nawet z wielkiem amatorstwem zawsze pozostanie tylko dyletantyzmem. Trzeba ramy komisyi znacznie rozszerzyć i powołać ludzi fachowych, przedewszystkiem pod względem artystycznym i takich, których teatr — jako instytucya artystyczna, blisko obchodzi.

Jeśli tak się stanie, to wtedy będzie można mieć nadzieję, że owe postanowienia kontraktu mieć będą jakąś realną wartość.

Co do ustanawiania przez komisyę terminów kontraktowania lub nieodnawiania umów z artystami, to postanowienie takie w praktyce okaże się prawdopodobnie dosyć problematycznem.

Jak wiemy bowiem, artyści sami nieraz zawierają umowy dopiero w ostatniej chwili, a także często i w ostatniej chwili... je zrywają na korzyść innych lepszych propozycyi. O ile więc nie będzie tu postanowiona jakaś norma, któraby i artystów czyniła za ich postępowanie odpowiedzialnymi, to także obowiązek wczesnego kontraktowania nałożony na dyrekcyę będzie jednostronny.

Następne postanowienia umowy odnoszą się do sprawy orkiestry teatralnej.

Dzierżawca obowiązany jest na żądanie prezydenta miasta zawrzeć umowę z orkiestrą cywilną przez gminę subwencyonowaną, z wynagrodzeniem maksymalnem 20 tysięcy koron (o 5500 więcej, niż dotychczas), przy ilości członków conajmniej dwudziestu, przy zwolnieniu od obowiązków przygrywania w teatrze conajmniej dwa razy na miesiąc.

Jeśliby suma taka płaconą być miała za obecną orkiestrę teatralną, to istotnie byłby to wyrzucony grosz. Obecna orkiestra nie odpowiada wymaganiom, jakie powinny być stawiane orkiestrze teatralnej, a już zgoła mowy o tem być nie może, aby przy występie jakiejś obcej trupy operowej, służyć mogła. Jeśli owa orkiestra cywilna, o której kontrakt mówi, ma być subwencyonowana i przez miasto i opłacana przez teatr, to powinna mieć siły odpowiadające tym cenom, jakie za nią mają być płacone.

Bardzo obszerny ustęp kontraktu traktuje sprawę nowych inwestycyj teatralnych.

Dzierżawca obowiązany jest sprawić i gminie oddać w każdym roku nowych dekoracyj, mebli scenicznych, wzorów kostyumowych, odpisów ról i przekładów dzieł scenicznych za 20 000 koron (o 8000 kor. więcej, niż dotąd), oraz sprawić własnym kosztem już w pierwszym roku „horyzont panoramiczny“, dekoracye przedstawiające dwa lasy, dwa ogrody, ulice, miasta, wsie, pałace, salę gotycką, renesansową, romańską, dwie komnaty, komplet dekoracyj, przedstawiających krajobraz zimowy, 6—7 pokoi współczesnych, kurtynę draperyową rozsuwalną meble rokoko, renesansowe, gotyckie, romańskie i współczesne, chodnik ku dekoracyi korytarzy parku I. i II. piętra, a to kosztem co najmniej 30.000 koron. Te sprawione przedmioty stają się własnością gminy.

Przedewszystkiem więc komisya podnosi o 8 tysięcy koron wysokość kwoty, za którą dotychczas był obowiązany dzierżawca oddawać gminie rocznie inwentarz sceniczny, a następnie żąda po prostu budowy nowej sceny znacznym nakładem.

Horyzont panoramiczny, o ile ma znaleść zastosowanie do użytku sceny, oznacza zupełny przewrót w systemie dekoracyjnym i w konstrukcyi sceny. Wprowadzenie go wymaga przedewszystkiem kompletnego zniesienia żelaznych galeryj nadscenia, nieodzownych przy obecnym systemie dekoracyjnym pejzażowym, celowej a gruntownej przeróbki konstrukcyi sceny, która potrwa co najmniej miesiąc, wyrzucenia całego szeregu dekoracyj pejzażowych (wolnych okolic), jako bezużytecznego rupiecia, a sprawienia natomiast ogromnego kompleksu dekoracyj panoramicznych, dostosowanych ściśle do systemu horyzontowego. Jednem słowem wprowadzenie horyzontu panoramicznego pociągnęłoby za sobą oprócz kosztów sprawienia — następujące dalsze koszty:

Przeróbka konstrukcyi sceny i zniesienie galeryj	10.000 kor.
Zawieszenie widowisk przez miesiąc przyniesie ubytek w dochodach w kwocie przynajmniej	40.000 „
Sprawienie kompletu dekoracyj panoramicznych	20.000 „
razem . . .	70.000 kor.

Nasuwa się teraz pytanie, kto ma ponieść te nadprogramowe, a kontraktem nie przewidziane koszty? Nowy dzierżawca, któremu przypadnie w udziale honor być benefaktorem gminy, czy też gmina? Tem bardziej uzasadnionemi są tutaj wątpliwości, o ile nowy dyrektor to powinien robić, że cały szereg przeróbek mających zaprowadzić nową inscenizacyę zasadniczą, musi być dokonany nie na czas dzierżawy danego przedsiębiorcy, ale na stałe. Właściwie więc gmina powinna ponieść koszty takiej inwestycyi. Ciekawem także byłoby znać obliczenia komisyi, które doprowadziły ją do rezultatu, że za 30 tys. kor. można posprawiać aż tyle kompletów dekoracyjnych. Komisya wymaga bowiem 21 — 23 nowych kompletów, oprócz „horyzontu panoramicznego“ i kurtyny draperyowej.

Jeśli gmina podejmie się za 30 tys. kor. sprawić te wszystkie rzeczy, to jesteśmy przekonani, że każdy dzierżawca chętnie te 30 tys. gminie ofiaruje.

Zresztą jeśli gmina wymaga od dzierżawcy tak olbrzymich inwestycyi zaraz w pierwszym roku, powinna przynajmniej w tym pierwszym roku przyjąć i zaliczyć na konto tych inwestycyi sumę 20.000 koron stałego ryczałtu inwestycyjnego corocznego.

Jednego jeszcze wyjaśnienia pragnęlibyśmy odnośnie do komunikatu komisyi ogłoszonego przez Magistrat. Komisya mówi o nadużyciach przy sprzedaży biletów, jakie się zdarzały, a którym na przyszłość pragnie zapobiedz. Otóż w interesie jasności sprawy należałoby aby komisya wyjaśniła jakiego rodzaju były te nadużycia, kto i w jaki sposób je popełnił. Zapytania tego nie czynimy bynajmniej z racyi specyalnej jakiejś obrony p. Solskiego, ale dlatego, że pragniemy mieć w każdej sprawie jasno postawioną kwestyę do oceny.

Rzucając tę garść uwag w sprawie kontraktu teatralnego ufamy, że w czwartkowej dyskusyi teatralnej znajdą one swój oddźwięk i że Rada m. z większą rezerwą będzie uchwalała postanowienia kontraktu — niż to uczyniła komisya.

Monopol zapałek.

W sprawie projektowanego monopolu zapałkowego otrzymujemy następujące uwagi z kół interesowanych.

Wobec zbliżającego się terminu zaprowadzenia u nas monopolu zapałkowego nie bez korzyści będzie przyjrzeć się machinacyom potentatów tej industryi. Wiedeński Länderbank posiadający kilka fabryk zapałek (wartości 8 milionów koron) w połączeniu z fabrykantem J. Kohnem z Opawy, którego fabryki przedstawiają wartość 3 milionów koron, utworzyli Związek celem obrony własnych interesów, tj. zmuszenia 30 drobnych fabrykantów do zgodzenia się na niskie ceny wykupna tychże, ażeby samym utrzymać się przy swoich wygórowanych ofertach.

Dla postrachu grożą ci panowie przymusowo-rządowem wywłaszczeniem lub też długoletniem procesowaniem się — wobec zamkniętej fabryki — co równałoby się finansowej ruinie opornego fabrykanta.

Minister Biliński polecił wypracować kosztorys wykupna wszystkich austryackich fabryk zapałek za cenę mniejwięcej 36 milionów koron, z której to sumy Länderbank i ów opawski Kohn mają dostać za swoje fabryki wartości co najwyżej 11 milionów koron wprost niebywałą cenę 25 milionów koron.

Ową bajeczną sumę otrzymano na zasadzie szematu rachunkowego ułożonego przez Laenderbank i podobno już aprobowanego przez rząd wiedeński.

Pozostałoby więc raptem na wykupno 30 drobnych fabryk wszystkiego razem 11 milionów koron, co nawet w przybliżeniu niewystarczy na wykupno — gdyż znaczną część tych fabryk oszacowano w wartości od 8 do 7 milionów koron.

Wskutek powyższego obliczenia przyszło do ostrych starć na słowa pomiędzy fabrykantami na ostatniem zebraniu w Wiedniu, tak, iż część fabrykantów opuściła wśród oburzenia zgromadzenie.

Przestroga to bardzo ważna dla galicyjskich fabrykantów, powinni się więc czemprędzej zorganizować i wspólnie działać jeżeli niechcą zginąć w otchłani kapitalistycznego molocha. Dla galicyjskich fabrykantów nie powinno być to obojętnem, gdyż przemysł zapałkowy dobrze się rozwija, bo i konjunktury ku przyszłości dobrze się tu składają, a przez wykupno fabryk podług projektu Länderbanku, przemysł powyżej wymieniony odrazu zgniecionym zostanie a fabrykanci do ruiny doprowadzeni popadną w niewypłacalnosc i nietylko, że odszkodowania nie pokryją zaciągniętych długów, lecz i tysiące rąk zostanie bez pracy — bo jest nawet w projekcie, aby tylko wielkie fabryki w Opawie i należące do Länderbanku utrzymać w ruchu, a galicyjskie i wszelkie inne pomniejsze — zamknąć.

Rząd powinien w pierwszym rzędzie wynagrodzić wartość każdej fabryki z osobna np. realności, budynki, maszyny a następnie udzielić wynagrodzenia za żywy inwentarz w znaczniejszej mierze starszym fabrykom, w mniejszej nowszym i nowo powstałym.

Nie można bowiem podług projektu i jednakowej formułki wynagradzać lub też oceniać fabryki Länderbanku, pracujące po części na eksport za granicę, a również fabryki produkujące wyłącznie tylko dla kraju, w którym się znajdują.

Jesteśmy pewni, że posłowie nasi niedopuszczą, aby nas zniszczono materyalnie i moralnie, ale zawczasu poinformują się na miejscu i sparaliżują zawczasu zakulisowe machinacye wiedeńskich potentatów finansowych.

Mały feljeton.

Skarbiec chwil radosnych za 1 koronę.

Są chwile w życiu człowieka... smutne i wesołe. Tych ostatnich jest niestety bardzo mało. Nawet w karnawale. A jeśli są, to najczęściej stanowią „miłe złego początki“. Jest to sytuacya tragiczna, ale nie beznadziejna... Właśnie jesteśmy szczęśliwi, iż możemy naszym czytelnikom dać pewną receptę na zdobycie nie jednej, ale tysiąca chwil naprawdę wesołych! Receptę bardzo prostą i tanią... — Wystarczy tylko wziąć do ręki 1 koronę (jak bajecznie mało, nie prawdaż?), przejść się do administracyi „Głosu Narodu“ (dla naszych przyjaciół i czytelników spacer ten nie będzie chyba przykrością) i kupić „Chwilę aktualną“, przez skromność tak nazwaną, gdyż jest ona właściwie całym skarbcem chwil wesołych! Wiemy, iż są rozmaite rozkosze na świecie — ale ta będzie niewątpliwie najpewniejszą, najmniej groźną, a przytem najtańszą... Przecież nieraz człowiek radby oddać cały majątek za jedną chwilę szczęścia — a tu trafia się tak niezwykła okazya, że każdy może nabyć całą kopalnię takich chwil radosnych za 1 koronę (wyraźnie jedną koronę!).

Czyż wobec tego trzeba jeszcze przypominać, że każdy, kto zrobi tak świetny interes życiowy przez nabycie „Chwili“ — przyozdobi jednocześnie swe skronie laurem filantropa, bo dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na Tow. kolonii wakacyjnych? To też nikogo nie zachęcamy — zakrawałoby to bowiem na drwiny z naszych czytelników, których możemy jedynie przestrzedz, że jak wogóle wszelkie chwile radosne, tak ta „aktualna“ — może bardzo prędko się wyczerpać... Szczęście trzeba chwytać zaraz i szybko, tem bardziej, jeśli tak łatwo przychodzi (za 1 koronę!).

Zdajemy sobie jednak sprawę, że oprócz ludzi łaknących wesołości i nie pozbawionych choć cienia optymizmu, są beznadziejni pesymiści, oddani na pastwę czarnej melancholii. Ci w nic już nie wierzą, więc gotowi nie uwierzyć i naszym zapewnieniom! Tym możemy poradzić: niech po raz ostatni w życiu sprobują szczęścia i zaryzykują koronę.. — Koszt tak nie wielki, a zdobędą za tę cenę pewność, że już żadnej radości nie zaznają w życiu — skoro i „Chwila aktualna“ (w co zresztą nie wierzymy) ich nie rozweseli. — A każda pewność jest zawsze lepszą od niepewności — zwłaszcza jeśli ją można zdobyć tak tanio, bo za jedną koronę!

Ażeby jednak odsunąć od nas jakiekolwiek insynuacye na temat blagi i t. p. rzeczy, odsłonimy tu mały rąbek tych zaklętych w „Chwili“ skarbów wesołości, zaznaczając jednak, że tak znikome urywki nie mogą dać rzeczywistego pojęcia o całości. Nie mogąc się zdecydować na wybór, gdyż każdy „kawałek“ jest lepszy od drugiego — dajemy wyjątek na chybił-trafił: los padł na artykuł mecenasa Szalaya „Z sali sądowej“ — co może okazać się bardzo pożytecznem, gdyż wogóle sąd jest instytucyą najbardziej uniwersalną i demokratyczną, która potrafi wszystkie stany.. sprowadzić na jeden poziom kryminału... „Z tysiąca i jednej“ anegdot sądowych mecenasa Szalaya dajemy tylko kilka, aby nie robić konkurencyi „Chwili“, którą przecie każdy może nabyć.

* * *

W sprawie, w której występował jeden z ciętych członków naszej palestry, przemawiał jakiś poszkodowany aktor i oświadczył:

— Sądzę, iż te argumenty wystarczają, ale ja mam w zanadrzu jeszcze inną broń — którą potrafię każdego urwisa pokonać.

Na to odezwał się adwokat: Wysoki sądzie: proszę temu człowiekowi broń tę odebrać, bo gotów jeszcze popełnić samobójstwo.

Nowa sprawa.

Wstaje świadek. Sprawa ważna, bo pies, mimo zakazu, był bez kagańca.

Swiadek będzie przysięgać — musi mówić prawdę, ale tylko to, co wie z własnego przeświadczenia, a nie z opowiadania innych.

— Otóż przedewszystkiem, kiedy świadek się urodził?

— Panie prezydencie — powiedzieć tego nie mogę, bo przecież ja to wiem także tylko z opowiadania.

Sprawa się skończyła. Sędzia wydał wyrok: uznaje się oskarżonego winnym i zasądza na 12 godzin aresztu, obostrzonego 1 dniowym postem.

Nowa sprawa.
Swiadek kobieta.
Sędzia: Zajęcie świadka:
— Jestem mamką.
— Czy pani sama wypełnia swoje zajęcie?

Wybiegłem i wpadłem do sądu krajowego karnego.

* * *

W ciemnym przedpokoju tłumy ludzi — gorąco, jak w piekle, brudno, jak na ulicach Krakowa, powietrze gęste, woń zabijająca.

Wszedłem na salę rozpraw.

Sala mała, niska, brudna, tłum ludzi; ciemności panujące rozprasza lampa gazowa zaduch uniemożliwia oddech.

Blisko południe, kończyła się druga sprawa, a wyznaczono ich na ten dzień 14, boć to koniec roku i sąd musi wykazać ministeryum, że niema zaległości.

Sprawa o dwużeństwo. Przemawia adwokat, prosi o wyrok uwalniający, twierdząc, iż oskarżony najdotkliwiej będzie ukarany, mając aż dwie teściowe naraz.

Nowa sprawa. Spotkało nieszczęście jakiegoś obywatela z Brzeska. Przez zapomnienie podpisał na wekslu swego sąsiada, właściciela domu. Staje świadek, żydek z Brzeska. Sędzia wzywa go, by wyprostował się i położył rękę na torę.

Swiadek się tłumaczy, że go ręka boli, nie włada nią należycie.

Sędzia: Widocznie świadek boi się przysięgi.

— Co?! Ja się boję przysięgi? — rzeknie świadek — a proszę wynaleźć taką, którejbym ja nie złożył.

Z policyi udałem się do aresztów sądowych. Zastałem dyrektora ogromnie zakłopotanego. Na zapytanie odrzekł:

— Mam rozporządzenie, by aresztantom dawać zajęcie, odpowiadające ich uzdolnieniu. Mam tu pianistę, poskramiacza lwów, sztukmistrza jazdy na welocypedzie, śpiewaka, sztygara, sufiera teatralnego, listonosza, szofera, badacza źródeł Nilu, aeroplanistę i kokotę — i nie wiem, co mam z tymi ludźmi zrobić, aby uczynić zadość rozporządzeniu ministeryalnemu.

Nie mogąc mu dać odpowiedniej rady, pobiegłem do sądu powiatowego dla spraw karnych.

* * *

Prowadził rozprawę sędzia znany z humoru. Słuchano świadka.

Sędzia: Zamężna?
Świadek: Tak jest — dwa razy.
— Wiek?
— 28 lat.
— Czy także dwa razy?

Nowa sprawa.

Brzękała skarżył Kukłę o obrazę, bo mu powiedział: „Ty sakramencki hadwokat“. Sędzia namawiał do zgody, a gdy to nie poskutkowało, kazał oskarżonemu siąść obok żelaznego pieca silnie rozpalonego, a do mnie się odezwał:

— To już nieraz pomogło i do zgody nakłoniło.

Przeprowadzono inną rozprawę. Po jej ukończeniu odezwał się pan sędzia do Brzękały:

— No, może się pan namyślił i już się pogodzi.

Na to Brzękała: Panie sędzio, nie, nie pogodzę się, piec na mnie wpływu nie ma, ja jestem hajcerem u Zieleniewskiego.

Pani Kapuścińska, sławetna przekupka z placu Szczepańskiego, zaskarżyła sąsiadkę Gderalską, że jej język pokazała.

Słuchany świadek zeznaje, iż rzeczywiście tak było.

Obrońca zapytuje świadka:

— Czy Gderalska wystawiła język na skarżącą, czy też w powietrze?

Świadek: A juści w powietrze.

Sędzia ogłasza wyrok uwalniający, gdyż zeznaniami świadka udowodnionem zostało, że oskarżona wystawiła język w powietrze, więc tylko powietrze mogłoby skarżyć.

Nasza reprezentacya powinna przed zaprowadzeniem monopolu zapałkowego zabezpieczyć setkom rodzin utrzymanie i byt przez zatrzymanie w ruchu choć po jednej fabryce w zachodniej i wschodniej części Galicyi — tem więcej, że właśnie w naszym kraju mamy ogromne zapasy drzewa odpowiedniego do produkcyi zapałek.

Zjazd Rad powiatowych we Lwowie.

Wczoraj obradował we Lwowie zjazd marszałków Rad powiatowych z całego kraju. Na posiedzenie przybył także marszałek kraju hr. Badeni, a z ramienia Wydziału krajowego byli jako referenci pp. Dąbski i Onyszkiewicz.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału wykonawczego, referował prezes krakowskiej Rady powiatowej p. Stefan Skrzyński sprawę statutu emerytalnego jednolitego dla urzędników Rad powiatowych. Uchwalono załatwić tę sprawę definitywnie dopiero wtedy, kiedy nadejdą oświadczenia się wszystkich Rad powiatowych.

O petycyach powiatów w sprawie zmiany ustawy drogowej referował hr. Skarbek, a o bezprocentowych zaliczkach powiatowych, jako funduszu obrotowym budowlanym referował bar. Moysa.

W dyskusyi zabrał głos marszałek hr. Badeni, który nieprzesądzając ewentualnej opinii Sejmu, wyraził swoje zdanie, że w zasadzie jest przeciwny podobnym zaliczkom z funduszów krajowych, gdyż każda Rada powiatowa może bez trudności otrzymać krótkoterminowe pożyczki na ten cel w instytucyach finansowych lokalnych, ostatecznie jednak skoro większość za tem się oświadczy, uznaje marszałek możliwość udzielenia takich zaliczek do wysokości miliona koron. Po odpowiedzi obu sprawozdawców hr. Skarbka i br. Moysy uchwalono:

nie jest teraz odpowiednia pora przystępowania do jakichkolwiek zmian w ustawie drogowej, a więc i w sprawie fakultywnego wprowadzania prestacyi w naturze;

poleca się wydziałowi wykonawczemu, aby w myśl przeprowadzonej dyskusyi odniósł się do Wydziału krajowego z prośbą, by ewentualnie przedłożył Sejmowi wniosek uchwalenia jednomilionowego funduszu na krótkoterminowe zaliczki dla Rad powiatowych na roboty drogowe.

P. Stanisław Jędrzejowicz referował następnie o kontroli Rad powiatowych nad funduszami i budynkami szkolnymi.

Omówiwszy warunki, pod jakimi kontrola ta mogłaby być przeprowadzona, wyraził zapatrywanie, że co do kosztów tej kontroli, to możnaby się domagać zwrotu tych, które są połączone ze sprawą budynków szkolnych i ich utrzymania, sięgających głęboko w finanse krajowe. Należałoby także, aby Wydział krajowy przeprowadził rewizye instrukcyi istniejącej a niezgodnej z ustawą, że co do sal szkolnych przynajętych cały ciężar zwyczajnych potrzeb przelewa się na strony konkurujące, podczas, gdy co do budynków szkolnych po nad 10 prc. przyczynia się fundusz szkolny krajowy.

We wnioskach poruszono kilka spraw, które przekazano wydziałowi wykonawczemu, mianowicie wniosek ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego w sprawie bonifikowania za zgaśnięcie prawa propinacyi reprezentacyi powiatowych oraz wniosek p. Ramulta, aby na podaniach wnoszonych do władz autonomicznych, które je same załatwiają, nie było obowiązku nalepiania stempla rządowego. Możnaby w takim razie w miejsce stempla rządowego wprowadzić inną opłatę, którąby fundusze autonomiczne nieco zasiliła.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu — prosimy Szan. naszychPrenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	półrocznie	K 16·—
	kwartalnie	K 8·—
	miesięcznie	K 2·70
w Krakowie	półrocznie	K 12·—
	kwartalnie	K 6·—
	miesięcznie	K 2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy

Nasi prenumeratorzy z Podgórza Dębnik, Zwierzyńca i Krowodrzy

którzy nadeślą przedpłatę wprost do Administracyi, będą mogli otrzymywać dziennik jeszcze tego samego dnia, wprost do domu przez umyślnego posłańca.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 27; zachód przypada o godz. 5 minut 18; długość dnia godzin 11 minut 15.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Albina, pojutrze w czwartek Symplicyusza.

Kraków, dnia 28 lutego.

Spisy wyborców do Rady miejskiej. W jednym z poprzednich artykułów donosząc o rozpisaniu wyborów do Rady miejskiej, podnieśliśmy zarzut fałszywego ułożenia list wyborczych. Ze strony osób bliżej jednak w tej sprawie poinformowanych otrzymaliśmy wyjaśnienia, że spisy te ułożono ściśle według postanowień statutu miejskiego. Podejrzenia nasze znalazły swe źródło w tych okolicznościach, że w porównaniu ze spisem wyborczym z przed lat trzech, przybyła znaczna ilość wyborców żydowskich i że wiele osób posiadających realności zamieszczono nie w Kole II. lecz w Kole I. (inteligencyi). Wzrost ilości wyborców żydowskich nie jest niestety sztuczny, wskazuje on tylko na wzmożenie się w ostatnich latach zamożności ludności żydowskiej w znacznie większym tempie aniżeli ludności polskiej. Okoliczność druga zaś jest wynikiem tego przepisu statutu miejskiego, który nakazuje: osoby mające prawo głosowania z kilku tytułów w kilku Kołach, umieszczać je przedewszystkiem w Kole inteligencyi, jeżeli mają również tytuł do głosowania w tem Kole. W drodze reklamacyi można jednak w tych wypadkach zażądać przeniesienia do innego Koła wyborczego.

Słowa te zamieszczamy celem uniknięcia posądzenia nas o partyjną stronniczość w kwestyi nadchodzących wyborów.

Przed wyborami do Rady miejskiej. Komitet wyborczy Towarzystwa właścicieli realności, który postanowił wobec zbliżających się do Rady miejskiej wyborów, przeprowadzić jako radców miejskich do Koła wielkiej i małej własności z pośród swych członków osoby, które znając dobrze potrzeby ekonomiczne właścicieli realności, dają gwarancyę, że interesów tych w Radzie miejskiej zawsze gorliwie, wytrwale i skutecznie bronić będą — uprasza swych członków, o solidarną w tym kierunku akcyę. Celem zasięgnięcia bliższych w tym względzie informacyi, usilnie prosi członków o jaknajszybsze zgłaszania się do Biura Tow. właścicieli realności, przy ul. Karmelickiej l. 15, I piętro codziennie od godziny 2 30 do 5 30 popołudniu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przewodnictwem prezydenta Dra Lea, na którem zatwierdzono program robót kanałowych na rok bieżący, zadecydowano oddanie placu na Groblach pod budowę galarów kierownictwu regulacyi Wisły, zatwierdzono ofertę na dostawę zaprzęgów do robót drogowych i dostawę Kamionek na rok bieżący. W końcu rozpatrywała komisya sprawę budowy dróg budowlanych nad Wisłą.

Nowe niepokoje w Akademii Sztuk pięknych. Zdawało się, że z chwilą gdy nowy statut zostanie nadany Akademii Sztuk pięknych, nastanie w niej ład i porządek. Tymczasem wcale się na to nie zanosi. Niedawno była Akademia widownią przykrej kampanii prowadzonej przez jednego z byłych uczniów przeciw asystentowi katedry litografii p. Markowskiemu; sprawa została oddana pod sąd honorowy, który stwierdził, że zarzuty przeciw p. Markowskiemu wynikły z brudnej niechęci osobistej. Ponieważ jednak ów były uczeń zarzuty swoje mimo wyroku sądu nadal podtrzymywał, sprawa poszła do sądu.

Obecnie zaś ze strony części uczniów Akademii prowadzona jest kampania przeciw prof. Cybulskiemu, b. sekretarzowi Akademii, podobno z powodu jego memoryału do namiestnictwa.

Reduta prasy. We wczorajszem naszem sprawozdaniu z Reduty prasy zakradła się pomyłka drukarska — w kostyum mak przybrana była nie pna Klugerówna, jak mylnie podano, lecz pna Kriegerówna.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie. W poniedziałek dnia 27 bm. odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, na którem Rada Zawiadowcza] zatwierdziła przedłożone przez Dyrekcyę zamknięcie rachunków na rok 1910.

Bilans Banku wykazuje łącznie z przeniesieniem zysku z roku 1909 w kwocie koron 48.365·45 i po potrąceniu odpisów z gmachu bankowego i inwentarza w sumie K 18,533·43, czysty zysk w kwocie K 222.209·81, podczas gdy odzyskana z dawnych odpisów suma koron 38.537·05 przekazaną została bezpośrednio do funduszu rezerwowego.

Na wniosek Dyrekcyi uchwalono przedłożyć Ogólnemu Zgromadzeniu akcyonaryuszów dnia 1 kwietnia b. r. odbyć się mającemu wnioski na wypłacenie tej samej co w roku ubiegłym dywidendy w kwocie K 24 od akcyi, czyli 6%, na dotowanie funduszu rezerwowego w myśl statutu kwotę K 8.692·22, wreszcie na przydzielenie do funduszu emerytalnego dla Urzędników i sług Banku kwoty K 15.000.

Po przyjęciu powyższych wniosków i strąceniu statutowej tantyemy pozostanie kwota K 42.494·77 do przeniesienia na rachunek roku następnego.

Restauracya kościoła św. Piotra. W ubiegłym roku w kościele św. Piotra dokończono restauracyi głównego ołtarza, oraz dokończono marmoryzacyi stiuków około wielkiego ołtarza i odpolerowano kolumny. W dziale robót pozłotniczych ukończono złocenie górnej części głównego ołtarza i wyzłocono też część dolną. Rzeźby uzupełniono tak w częściach figuralnych jak i ornamentalnych i pozłocono, a wielką rezedę drewnianą na sklepieniu presbiteryum, stoczoną przez robaki, odrestaurowano na nowo, dorobiono części zniszczone i pozłocono. W presbiteryum oczyszczone z pobiały gzymsy, kapitele, ściany, oraz sklepienia; wyprawiono na nowo glify okien z powodu osadzenia nowych okien, oraz wyblichowano bardzo dokładnie ściany i sklepienia; oczyszczono też kamienną tęczę.

Komitet kościelny pod przewodnictwem radcy cesarskiego Henryka Schwarza bardzo gorliwie zajmuje się odnowieniem świątyni, napotyka wszakże na wielkie trudności z powodu braku funduszów. Dochody w roku ubiegłym wynosiły prawie wyłącznie ze stałych zapomóg 14.819 kor. 28 hal. Na tę sumę złożyły się: subwencya państwowa za lata 1909 i 1910 kor. 6000; Rady m. Krakowa 2000 kor., Sejmu krajowego 4000 kor., Kasy Oszczędności m. Krakowa 1000 kor., Bractwa św. Trójcy 1000 kor., Tow. wzaj. ubezp. 300 kor; ze składek, puszek i t. p. 519 kor. 28 hal. W rozchodach największą rubrykę stanowią roboty murarskie 6300 kor.; roboty pozłotnicze 5390 kor., zaliczka na roboty sztukatorskie 1200 kor., na roboty szklarskie 500 kor., honoraryum architekta 1622 kor. 48 hal., inspicyencya 480 kor., rozmaite drobne wydatki 245 kor. 54 hal. Niezapłacone rachunki za roboty w roku ubiegłym dla braku funduszów wynoszą 6601 kor.; są to rachunki: pozłotnika 767 kor. 20 hal., kamieniarza 800 kor., sztukatora 2670 kor., szklarza 2000 kor., za materyał 364 kor. 79 hal. W porównaniu z dochodem okazuje się niedobór w kwocie 7520 kor. 73 hal., który musi być pokryty częścią z pozostałości kasowych z r. 1910, a przeważnie z wpływów r. 1911. Pożądaną więc jest rzeczą, aby publiczność krakowska zajęła się restauracyą świątyni i nie szczędziła datków na odnowienie.

Z teatru miejskiego. Juliusz Zeyer autor „Legendy z Erynu“, którą teatr miejski wystawia w nadchodzącą sobotę, był najwietniejszą postacią w piśmiennictwie czeskiem XIX. stulecia. Działalność poetycka Zeyera wzniosła literaturę Czech ze stopnia etnograficznego do wyżyn ogólno-europejskich. Zarówno w dziedzinie tragedyi jak epopei, powieści i liryki, wielki poeta ten pozostawił dzieła niepospolitej wartości i głębi. Jednym z naczelnych utworów Zeye'ra jest zapowiedziana przez teatr krakowski tragedya p. n. „Legenda z Erynu“.

Z teatru ludowego. (Komunikat dyrekcyi). Dzisiaj, jako w środę popielcową odegraną będzie sztuka p. t.: „Wiara, nadzieja i miłość“, Adama Staszczyka z prześliczną muzyką Z. Noskowskiego. Dobiegają do końca próby z nader wesołej farsy z francuskiego „Robotnik milionerem“, którą dyrekcya wystawia we czwartek na benefis pp. Rolandowej i Żarlińskiej.

Willy Burmester został w ostatnich czasach niezwykle odznaczony. Jest on obecnie rzeczywistym tajnym radcą W. księcia Heskiego i z tego powodu mieszka stale w Darmstadzie. Przedwczoraj zaś grał na prywatnych pokojach króla rumuńskiego i został przez tego mianowany oficerem gwiazdy Rumunii. Dyrektorowi Tow. muzycznego udało się skłonić artystę do wykonania zupełnie nowego programu dla Krakowa, co będzie niezawodnie atrakcyą dla naszej publiczności. Koncert został przełożony z dnia 17 marca na najbliższą sobotę t. j. 4 marca b. r. z powodu nowych a licznych zobowiązań artysty.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni A. S. Krzyżanowskiego, Rynek główny, linia A—B, po cenach 8·80, 7·70, 5·50 i 3·85 kor. Po cenach niższych już są wysprzedane.

Wieczór muzykalno wokalny. Komitet pań, z p. Ludomiłową Koreczyńską na czele, urządza dnia 5 marca b. r. w sali Saskiej wieczór muzykalno-wokalny połączony z przedstawiem amatorskiem na dochód uczelni popołudniowej dla ubogiej dziatwy szkoły im. Mickiewicza. Współudział wybitnych sił muzykalnych zapewniony. Początek o godz. 7 wieczór — bilety po 3 i 2 korony, przy wejściu na salę.

Z Tow. filozoficznego. W cyklu pt. „Polska filozofia narodowa“ odbędzie się dnia 3 marca o godz. 6 wieczór w sali Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego 28 II p.) odczyt Dra Kazimierza Lubeckiego pt. „Józef Kremer“. Charakterystyka życia i pism tego „ojca estetyki polskiej“, tak ściśle też związanego z Krakowem, będzie niezawodnie zajmująca. Działalność Kremera studyował Dr Lubecki oddawna, n p. w swej „dissertatio inauguralis“, jak i w rozprawkach francuskich, umieszczanych w paryskim „Przeglądzie Filozofii“.

Bilety po 1 kor., 50 i 20 hal. do nabycia przy wejściu. Członkowie Tow. Filozoficznego mają wstęp wolny.

Raut. Stowarzyszenie oficyantek rządowych w Krakowie urządza w dniu 11 marca b. r. na budowę własnego domu w salach „Resursy“ raut. Łaskawy współudział przyjęło akademickie Koło dramatyczne, które odegra niewystawioną dotąd 3 aktową komedyę Franciszka Zabłockiego p. t. „Zabobonnik“.

Koło dramatyczne dokłada wszelkich starań, aby arcydzieło to odznaczające się polskim szczerym humorem i lekkim dowcipem, a które niewątpliwie będzie główną atrakcyą wieczoru, wystąpiło w odpowiedniej szacie. W głównych rolach wystąpią pp.: N. Wisłocka, M. Marylewiczówna, A. Sobieniowski, Grek, Reklewski, Leszek, Skarczewski i wiele innych. Po przedstawieniu koncert muzyki wojskowej.

Sekretaryat urzęduje od dnia 1 marca codziennie popołudniu przy ul. Floryańskiej l. 20, II. piętro, od godziny 4—6.

Samobójstwo. Budowniczy L. K., mieszkający w Czarnej Wsi, w zamiarze samobójczym wystrzelił sobie wczoraj przed południem dwukrotnie w głowę z rewolweru. Denata odwieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w stanie beznadziejnym.

Kwiatki hakatyzmu. Z kraju naszego i w obrębie kraju do Polaków wysyłają niektóre germanofilskie firmy pisma z nagłówkami niemieckimi i często nawet w języku niemieckim. Oczywiście przedewszystkiem żydzi. Jesteśmy znowu w posiadaniu kilku dokumentów „Direction der Jaworzno'er Steinkohlen-Gewerkschaft“. „Moses Rosenbaum jun. Geld Sensal, Rzeszow (Galizien)“. „D. M. Andermann, Exporthaus, Brody (Oesterreich)“, „Hermann Diener-Jalousien, Resonanz, Leisten- und Kistenfabrik, Jasienica-zamkowa (Gal.)“, „Jozef Malzer — Chrzanow — Teerprodukten-Geschäft“.

Z sali sądowej. (Podpalenie). Przed trybunałem przysięgłych stawali 18-letni Józef Głowacki i 33-letni Franciszek Karamański oskarżeni o zbrodnię podpalenia, dokonaną w nocy z 22 na 23 października zeszłego roku w Bielanach. Pastwą płomieni padły wówczas dwa domostwa Józefa Borsuka i Walczaków.

Rozprawie przewodniczy radca Niklewicz, oskarża prokurator Marowski, Głowackiego broni adw. Dr Olejarski, Karamańskiego adw. Dr Reiner.

Głowacki do winy się przyznaje, tłomacząc się, że podpalenia domu Borsuka dokonał z namowy Karamańskiego, przyczem także jednym z motywów zbrodni było, że Głowacki kochał się beznadziejnie w córce Borsuka. Karamański wypiera się winy.

W rozprawie biorą udział znawcy — lekarze, którzy badali stan umysłowy Głowackiego prof. Dr Wachholz i Dr Jankowski.

Wyrok zapadnie popołudniu.

Młodociani znawcy wina. Wczoraj aresztowano 12 letniego Józefa Kotulę ucznia IV kl. szkoły ludowej, 15-letniego Bolesława Idenca i 17-letniego Władysława Kulczyckiego, którzy od pewnego czasu systematycznie na ul. Dietla i w okolicy zakradali się do piwnic i kradli butelki z winem. Największe szkody ponieśli pp. Splitter, Friedmann i Weis.

Nieuczciwą służącą 19-letnią Małgorzatę Merlak z Marcinkowic aresztowała wczoraj policya za kradzieże, dokonane na szkodę chlebodawczyni p. Wiktoryi Schreiberowej.

Kradł skóry 30-letni wyrobnik Piotr Jegodziński z wózka, stojącego przed sklepem p. Ringelhaupta na ul. Dietlowskiej. Szkoda wynosi kilkadziesiąt kor., złodziejem zaopiekowała się policya.

Pogoda. Dnia 27-go lutego termometr doszedł od — 1·7 do + 3·6 C., barometr podnosił się.

Dnia 28 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 743·4 mm., termometru + 1·4 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Dar cesarski. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły Towarzystwu ochotniczej straży pożarnej w Łoniowach (pow. Brzesko) zapomogi w kwocie stu (100) kor.

Wieczór artystyczno-literacki w Brzesku W niedzielę dnia 5 marca b. r. w sali Rady miejskiej w Brzesku, o godz. 6 wieczorem, odbędzie się na rzecz Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej w Łoniowach „Wieczór artystyczno-literacki“, w którym wezmą współudział wybitni przedstawiciele sztuki, literatury i prasy pp. Dr K. Lubecki, Jan Bełcikowski, Stanisław Jasiński, S. Chmurkowski („Głos Narodu“), W. Korolewicz („Nowa Reforma“), M. Dąbrowski („Ilustrowany Kuryer codzienny“), S. Frommer, S. Felkel („Czas“), St. Stwora i in.

Niewłaściwość parocha. „Hałyczanyn“ opisuje wypadek, iż w Perehińsku, w powiecie dolińskim, młody ukraiński ksiądz, nazwiskiem Sapruka, znalazłszy się na żydowskiem weselu, palnął tam mowę, pełną uniżonych pochlebstw dla żydów na temat sojuszu politycznego ukraińców z żydami, a zakończył ją udzieleniem żydowskiej parze młodej „kapłańskiego błogosławieństwa“. Korespondent „Hałyczanyna“ stwierdza, że to polityczne „błogosławieństwo kapłańskie“ wywołało wielkie zgorszenie u miejscowej ludności chrześcijańskiej.

Nietakt władz austryackich w Nadbrzeziu? Telegraficzna depesza z Nadbrzezia przyniosła wiadomość o bardzo smutnym fakcie odmowy pomocy ludności pogranicznej Królestwa Polskiego ze strony władz austryackich. Jak wiadomo utworzył się zator 6 kilometrowy pod Otałężą. Wały na Wiśle od strony galicyjskiej wytrzymały napór spiętrzonej wody, ale od strony Królestwa Polskiego Wisła wały przerwała i zalała kilka wsi, z których po stronie galicyjskiej słyszano lament i wołania o pomoc.

Pograniczne władze rosyjskie, oddalone od Warszawy o kilkadziesiąt mil, zwróciły się do władz austryackich z prośbą o rozsadzenie zatoru, co było tem łatwiejszem do dokonania, że oddział pionierów austryackich był już na miejscu odkomenderowany. Władze austryackie jednak, wiedząc że po drugiej stronie Wisły ludzie z dobytkiem się topią podobno odmówiły pomocy. — Jeżeli to jest prawdą, nie możnaby mieć dosyć słów oburzenia na takie postępowanie wobec bratniej polskiej ludności w nieszczęściu.

Zaludnienie Gorlic. Według ukończonych obliczeń Gorlice mają 6941 mieszkańców; przyrost od r. 1900 nieznaczny, bo tylko 7 procent.

Walne zgromadzenie Tow. budowy Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie odbędzie się w niedzielę dnia 12 marca b. r. o godz. 3 popołudniu w sali Domu polskiego. — Porządek dzienny:

Przedłożenie sprawozdania rachunkowego i bilansu za rok ubiegły do zatwierdzenia, wybór uzupełniający 2 członków dyrekcyi, wnioski i interpelacye.

Po Walnem zgromadzeniu odbędzie się w tej samej sali Wiec tamtejszej ludności polskiej, którego program podanym będzie w najbliższych dniach do publicznej wiadomości.

Przed oderwaniem Chełmszczyzny. Jak donosi „Warszaw. Dniew.“ jenerał-gubernator warszawski Skałłon ogłosił nowe „postanowienia obowiązujące“ dla powiatów, mających wejść w skład przyszłej „gubernii Chełmskiej. Postanowienie to brzmi: „Zabrania się: 1) Udzielać za pieniądze lub bezinteresownie mieszkań dla gromadnego nauczania dzieci lub dorosłych, jeżeli na takie nauczanie nie wyjednano pozwolenia w sposób przewidziany przez prawo, lub też, jeżeli osoby nauczające nie posiadają wymaganych przez prawo świadectw; 2) współdziałać w zakresie zabronionego nauczania udzielaniem zapomóg pieniężnych lub innych, na ten cel przeznaczonych, pracą osobistą, skłanianiem lub zachęcaniem innych do uczestniczenia w nauczaniu zabronionem a także być obecnym podczas nauczania“.

W dalszym ciągu „postanowienie“ grozi tym, którzy dopuszczą się tak strasznej „zbrodni“ — jak nauczanie dzieci — karami trzymięsięcznego więzienia i 500 rublowej grzywny.

Zuchwały napad bandycki w Warszawie. Onegdaj około godz. 7 wieczór — jak donoszą pisma warszawskie — do sklepu tytuniowego Lejbkorna przy ul. Franciszkańskiej wtargnęło pięciu bandytów. Trzej z pośród nich, uzbrojeni w brauningi, weszli za ladę sklepową; dwaj pozostali pełnili straż przy wejściu.

Bandyci zrewidowali skrupulatnie wszystkie szuflady sklepowe i gdy w nich nie znaleźli pieniędzy, obrzucili obelgami właściciela i zaczęli przeszukiwać kieszenie jego ubrania. Po znalezieniu i zabraniu 80 rb., opryszkowie zmierzali już ku wyjściu, gdy syn Lejbkorna, zaczął wzywać pomocy. Bandyci strzelili do niego kilkakrotnie, raniąc go w bok.

Podczas rabunku był też w sklepie kupujący, którego bandyci poddali również szczegółowej rewizyi, zwracając mu wszakże znalezione 50 kop.

Przed wyjściem opryszkowie, grożąc rewolwerami, zabronili obecnym ruszać się z miejsca w przeciągu kwadransa, poczem oddalili się i zniknęli śród tłumu przechodniów.

Nekrologia. Pogrzeb śp. Leokadyi z Gajewskich Strzelbickiej, żony metrampaża drukarni „Głosu Narodu“ odbędzie się we środę dnia 1 marca b. r. o godz. 4 popoł. z domu żałoby przy ul. Czarnowiejskiej l. 7.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we czwartek, dnia 2 marca o godz. 8 rano w kościele OO Karmelitów na Piasku.

Dotkniętemu niespodziewanem nieszczęściem pozostałemu mężowi — a długoletniemu współpracownikowi drukarni naszego pisma wyraża Redakcya „Głosu Narodu“ serdeczne współczucie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Książę małżonek“.
Środa. „Noc listopadowa“.
Czwartek. „Co tu kłopotu“, „Pan Benet“.
Piątek. „Pan Damazy“.
Sobota. „Legenda z Erynu“ (nowość).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Krowoderskie zuchy“.
Środa. „Wiara, nadzieja i miłość“.
Czwartek. „Robotnik milionerem“, benefis p. Roland i Żarlińskiej.
Piątek. „Pod gwiaździstą banderą“.
Sobota. „Robotnik milionerem“.
Niedziela popoł. „Krowoderkie zuchy“.
Niedziela wieczór. „Pod gwiaździstą banderą“.

Curie-Skłodowska i substancye radioaktywne.

Kilka tygodni temu, na krótko przed słynnem balotowaniem do Akademii paryskiej, ukazało się wielkie dwutomowe dzieło pani Curie pod tytułem: „Traité de Radioactivité“, obejmujące całkowity kurs jej wykładów, prowadzonych od lat kilku w Sorbonie.

W tem miejscu należy zaznaczyć, że pierwsza praca pani Curie z tej dziedziny ukazała się już w r. 1898. Kwestyonowaną przez niektórych samodzielność znakomitej chemiczki dobitnie charakteryzują własne jej wówczas pisane słowa: „Prace moje nad substancyami radioaktywnemi rozpoczęłam od badań nad promieniami uranu, wynalezionemi przez Becquerella. Wyniki, które osiągnęłam, tak dalece zainteresowały pana Curie, że przerwał swoje dotychczasowe roboty, przyłączył je do moich i wspólnie skierowaliśmy nasze wysiłki w kierunku otrzymania i zbadania nowych substancyi radioaktywnych“. Równie jasno i dobitnie określa pani Curie współudział swój w znakomitem dziele, wydanem w r. 1903 pt. „Recherches sur les substances radioactives“. Widzimy więc, że jedynie zła wola mogła podyktować niektórym wątpliwości nietylko co do zasług naukowych, lecz nawet co do niechybnego pierwszeństwa naszej rodaczki w zakresie epokowych wynalazków z dziedziny radioaktywności.

Spróbujmy teraz, śladem znakomitej autorki, ogarnąć choćby pobieżnie stan teraźniejszy tej nowej gałęzi wiedzy.

Z cechującą uczonego ostrożnością uważa p. Curie radioaktywność za niewątpliwą własność tylko niektórych „radioaktywnych“ substancyi, przypuszcza jednak, że ogólna idea radioaktywności, jako cechy podstawowej materyi, jest bardzo prawdopodobna. Radioaktywność objawiła się w samorzutnem wydzielaniu się energii pod postacią elektryczności, ciepła, światła i różnorodnych promieni. Znane są substancye słabo radioaktywne, jak uran i tor, oraz silnie radioaktywne, jak radium, aktinium, polonium i jonium. W naturze spotykamy radium w bardzo drobnych ilościach, gdyż ilość jego w najbogatszych minerałach nie przewyższa kilku decygramów na 1000 kilogramów. Materye radioaktywne mają własność jakeśmy to zaznaczyli wyżej, wypuszczania swoistych promieni, działających na kliszę fotograficzną, wywołujących zjawisko fosforescencyi; pod ich działaniem gazy stają się przewodnikami elektryczności, a oprócz tego substancye te są samoistnem źródłem ciepła. Promienie jako takie nie podlegają znanym prawom załamania, odbicia i polaryzacyi. Najogólniejszą teoryą, która zdaje się najlepiej tłumaczyć cały szereg zjawisk, jest pogląd, że radioaktywność polega na rozpadaniu się jednych atomów, a jednoczesnem tworzeniu się nowych.

W ciągu niespełna lat dziesięciu zmieniły się zupełnie podstawowe pojęcia chemii i fizyki. Niewzruszona zasada niezmienności pierwiastków stała się fikcyą. Powracamy znowu do odwiecznego pojęcia jedności materyi, ale do pojęcia wzbogaconego ideą wszechświatowej ewolucyi (rozwoju). Zatarły się linie graniczne pomiędzy materyą a energią i nowe cząsteczki (prom. beta), tysiąc razy drobniejsze, niż atomy wodoru, są tylko elektrycznemi ładunkami, poruszającemi się z szybkością światła, i wbrew dawnej teoryi obdarzone bezwładnością, będącą dotychczas charakterystyczną cechą materyi.

Ale elementy radyoaktywne zrewolucyonizowały nietylko naukę. Sprowadzą one z czasem niechybnie przewrót w całej technice, tudzież w stosunkach społecznych.

Ludzie w których rękach skoncentrują się znaczniejsze ilości radium, dojdą do znaczenia i władzy, przewyższający o całe niebo potęgę dzisiejszych posiadaczy złota, ziemi lub kapitału. Panujące dzisiaj prawa i normy posiadania bogactw materyalnych nie dadzą się żadną miarą zastosować do przyszłych posiadaczy radu w tej lub lub innej formie, gdyż w zjawiskach radyoaktywnych mamy do czynienia z kolosalnemi efektami przy ledwie dostrzegalnej ilości masy. Dość wspomnieć, że przy rozpadzie jednego gramu radium otrzymuje się energię równą tej, którą wywołuje spalenie 500 kilogramów węgli.

Fakt, że w dobie obecnej znajduje się w rękach badaczy całego świata zaledwie kilka gramów tego niezwykłego pierwiastku, nie powinien nam odbierać otuchy. Nie wszyscy uczeni zapatrują się tak pesymistycznie, jak Curie-Słodowska, na tę sprawę i jeżeli, jak twierdzą inni, poszukiwania będą prowadzone pilnie i prawidłowo, to ludzkość stanie się posiadaczką stosunkowo znacznych ilości radu.

Systematyczne prowadzenie tego rodzaju badań i poszukiwań na całym obszarze kuli ziemskiej przy współudziale najznakomitszych geologów i mineralogów oraz sporządzenie dokładnych kart rozlokowania minerałów, zawierających rad, niewątpliwie doprowadzi do pożądanych wyników.

To są zadania międzynarodowe pierwszorzędnego znaczenia, do której to pracy każdy naród w miarę sił i możności obowiązany jest w imię wspólnego i własnego dobra rękę przyłożyć.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Stryoharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 30